

Padło na nas - to my będziemy musieli wymyślić tytuł i logo...

- rozmowa z panią Marią Jaszczyk, organizatorką III
Kalejdoskopu Przyrody -

Skąd pomysł na Kalejdoskop Przyrody?

W mojej szkole w Górznej imprezy takiego typu były już od 2001 roku. Nazywało to się wtedy Forum Ekologiczne i były „Głosy Przyrody”, „Barwy Przyrody”, „Zapachy Przyrody”, „Cisza w przyrodzie”, „Przyroda nie zna granic”, „Wartości w przyrodzie”, „Człowiek w przyrodzie”, „Mowa przyrody”, „Narodziny w przyrodzie i duch przyrody, palące sprawy” i ostatnie - X Forum „Sięgaj Gwiazd. Gwiazdy i folklor”. Wydawało mi się, że wyczerpały się już moje pomysły. Wymyśliłam sobie, że zakończymy na tej dziesiątej imprezie i spróbujemy czegoś innego. Wtedy założyłam stowarzyszenie. Wszyscy jego członkowie byli dorośli, wśród nich nauczyciele. Zebrało się 15 osób i w ten sposób w maju 2010 roku powstało Stowarzyszenie Miłośników Przyrody „Winniczek”. Myśleliśmy nad nową nazwą i formułą imprez coś musiało być inaczej. Było już forum... może Kalejdoskop? No i pierwszy odbył się w r. 2011, drugi rok później, a trzeci teraz. Pierwszy nosił nazwę „Nie ma siły nad siłą przyrody”, kolejny „Wiejskie skrzydła”, a obecny „Przyroda - mistrz nad mistrzami”. Pokazujemy dzieciakom, jak można uczyć się w inny sposób, tak niekonwencjonalnie.

Jak Pani namawiała ludzi prowadzących zajęcia, ludzi nauki, nauczycieli i pasjonatów do udziału w tej imprezie?
Jestem członkiem Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych. Co roku, od kilkunastu lat, jeżdżę na spotkania z jego członkami i często widzę zakręconych nauczycieli. Nie trzeba ich namawiać wcale do tego, aby przyjechali, nawet im nie płacąc za warsztaty czy prelekcje i nie zwracając kosztów podróży. Wszystkie ponoszą sami. Nie oddajemy im pieniędzy za podróż, bo po prostu ich nie mamy. Nikt się nie buntuje. Każdy chce, a nawet jest kolejka tych, którzy chcą u nas gościć.

Czy ma pani jakichś sponsorów? Przecież taka impreza na pewno kosztuje.
Najbardziej kosztowany jest czas, który poświęcam, żeby to wszystko ustawić. Mam kilka osób, które chciałyby pomóc, ale nie mają możliwości. A finansowo od początku pomaga nam jeden zakład – Megan, przerabiający grzyby w Górznej. Zawsze możemy liczyć na jakiś grosz. Raz podarują nam 300 zł, raz 200, raz 100. W tym roku również pomogli.



Pani Maria Jaszczyk w czasie zajęć z uczniami z ZS w Lotyniu

zdj. WP

Sto złotych przekazali też genealodzy – tegoroczni goście kalejdoskopu. Za te 200 zł, swój własny czas oraz serce przyjaciół, którzy bezinteresownie przyjechali na III Kalejdoskop, udało się zrobić to wszystko. Wasi nauczyciele są też bardzo otwarci na współpracę, więc nie trzeba było dużo pieniędzy. Nieraz w ogóle ich nie trzeba, żeby coś takiego zrobić.

A dlaczego właśnie nam zaproponowała Pani udział w Kalejdoskopie?

Właśnie Wam (w tym i następnych) bo tu, do Waszej szkoły, będą chodzić moje wnuki! I jak przyjdą do niej za lat kilka, od razu będą wiedzieć, że są tu takie właśnie

fajne rzeczy. Może w przyszłości co roku będziemy wspólnie organizować takie imprezy.

Będzie Kalejdoskop numer 4?

Oczywiście. Tylko teraz Wy musicie wymyślić tytuł IV Kalejdoskopu. Macie na to cały rok. Jak zdecydujecie, tak będzie. W tym roku tytuł podsunął nam przyjaciel naszej szkoły, SP im. T.Halika w Górznej, Andrzej Grzelachowski, artysta z Poznania. On zaprojektował również logo I Kalejdoskopu i hasło „Nie ma siły nad siłą przyrody”. Podczas drugiego chcieliśmy rozwijać skrzydła naszym wiejskim dzieciakom i znaczek zaprojektował

nam Pan Kamil Ziach z Głomska. Tegoroczne logo wypracowali w konkursie uczniowie klas IV, V i VI ze Społecznej Szkoły w Zalesiu. Szkołę tą prowadzi Stowarzyszenie „Wspólnie Możemy Więcej”. Proponuję, aby to Wasi uczniowie, uczniowie z Zespołu Szkół w Lotyniu, zaprojektowali logo imprezy, projekt znaczka i tytuł IV Kalejdoskopu. Co Wy na to?

Dziękuję bardzo za rozmowę.

rozmawiała i tekst opracowała Wiktoria Piotrowska

Arktos, czyli niedźwiedź

Dr Paweł Loro z Uniwersytetu Warmińsko- Mazurskiego w Olsztynie, uczestnik 3 wypraw polarnych, żeby wziąć udział w Kalejdoskopie i spotkać się z uczniami, przejechał kilkaset kilometrów. Towarzyszył mu (wypchany) pingwin z gatunku Adeli. Polarnik znalazł jego skórę w czasie jednej z wypraw i postanowił zrobić z niej użytek. Podróżnik, jak przyznał, chciał nam przybliżyć wspaniały świat Antarktydy i Antarktyki. Swoją opowieść zaczął od wyjaśnienia nazwy Antarktyka. Wzięło się ona stąd, że w języku greckim „arktos” to niedźwiedź, a Antarktykę tę piękne zwierzęta zamieszkują.

Dowiedzieliśmy się też trochę o Polskiej Stacji Badawczej im. Henryka Arctowskiego znajdującej się nad Zatoką Admiralicji Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych. U uruchomiono ją 26 lutego 1977 r. Zaraz za stacją rozciąga się skalisty masyw górski Pingwinisko. Jest to miejsce wylęgu pingwinów Adeli. Tak blisko położona stacja pozwala obserwować ich zwyczaje i głębsze poznanie ich obyczajów. Obecnie polską stację odwiedza około 3000 osób rocznie. Do głównych jej atrakcji należy oczywiście pobliskie Pingwinisko, widoczny na szczycie wzgórza grób Włodzimierza Puchalskiego oraz często przebywające na plaży słonie morskie i foki.

Dr Loro mówił też wiele o florze i faunie. Ponieważ okolice stacji zbudowane są z oceanicznych skał wulkanicznych, nie ma tam gleby, rosną tylko mchy. Porosty są bardzo kolorowe, i czerwone, i żółte, i pomarańczowe. Odwracają one uwagę od szarości kontynentu.

Opowieści polarnika towarzyszyły bardzo ciekawe zdjęcia. Takich właśnie oczekiwałam, wybierając się na spotkanie. Chętnie wybrałabym się na opowieść o Antarktyce jeszcze raz. Była pouczająca, zdobyte wiadomości na pewno kiedyś mi się przydadzą. Kto wie może Pan Paweł Loro jeszcze raz zawita do naszej szkoły?

Patrycja Mężyńska (IIg)



Dr Paweł Loro opowiada o Antarktyce

zdj. AM

III KP - dzień 4.

O czasie i drzewie

Jak stworzyć drzewo genealogiczne swojej rodziny? Jak się do tego zabrać? Dlaczego warto to robić? – odpowiedzi na te pytania dostaliśmy we wtorek 25 września, w czasie spotkania dla uczniów klas IV i V z przedstawicielami Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego w Gdańsku.

Tematem przewodnim zajęć, które trwały 90 minut, było tworzenie drzewa genealogicznego swojej rodziny. To niełatwe, ale ciekawe zadanie. Żeby je wykonać, trzeba najpierw zrozumieć upływający czas. Pani Irena Kucz Pomogła nam wyobrazić sobie to zjawisko za pomocą wykonanej przez siebie osi czasu. Był to długi pasek papieru przypominający rolkę z kasy fiskalnej, na którym jedna kratka oznaczała dwa lata, grubsze linie półwiecza lub wieki. Taśma ciągnęła się przez całą szerokość klasy i mieściła w sobie dwa tysiące lat. Gdzieś tam żyli nasi dziadkowie i pradiadkowie.

Genealogowie bardzo ciekawie opowiadali nam o ich życiu, pracy i edukacji. Pokazywali, jak wiele można się o nich dowiedzieć wcale ich nie znając. Wystarczy słuchać opowieści, uważnie oglądać zdjęcia, rysunki lub obrazy z czasów, w których żyli, no i czytać- listy, stare gazety, wspomnienia, pamiętniki.

Końcowa część spotkania była bardzo ciekawa, ponieważ odbyło się ocenianie drzew genealogicznych naszych rodzin. Było ich kilkanaście i bardzo się gościom podobały. Wszystkie sfotografowali informując o konkursie na najlepsze. Podobno będą nagrody.



Uczniowie przynieśli na spotkanie drzewa swoich rodzin

zdj. AM

Przez następne kilka dni na szkolnym korytarzu będzie można zobaczyć drzewa genealogiczne nie tylko nasze, ale także uczniów z Zalesia i Górznej. Moim zdaniem było to ciekawe spotkanie. Teraz wiem, jak zrobić drzewo lepsze od tego, które wykonałam przed dwoma laty.

Julia Ulatowska (IVsp)

III KP - dzień 5.

Medulla ossium, czyli szpik kostny

Wikipedia podaje, że to „miękka, silnie ukrwiona, mająca gąbczastą konsystencję tkanka znajdująca się wewnątrz jam szpikowych kości długich oraz w małych jamkach w obrębie istoty gąbczastej kości.” Każdy dorosły ma jej około 2,5 kg. Czasem trzeba przeprowadzić przeszczep w celu odbudowy zniszczonego lub funkcjonującego w niewłaściwy sposób szpiku.

Z informacjami na temat tego, jak ludzie zdrowi mogą pomóc chorującym na białaczkę, przyjechała do nas część Drużyny Szpiku ze Złotowa. Joanna Skiera i jej cztery uczennice Liceum Ekonomicznego im. Jana Pawła II. Spotkały się najpierw z uczniami z kl. II i III. Świetnie się do tego spotkania przygotowały, zachęcając maluchy do współpracy i rysowania. Powstały w ten sposób ilustracje, namawiające do oddawania szpiku.

W nieco inny sposób rozmawiały o problemie z uczniami klas starszych podstawówki oraz gimnazjalistami. Zaprezentowały im filmy oraz fragmenty programów telewizyjnych. Dziewczyny, ubrane w czerwone koszulki „Drużyny Szpiku”, przez godzinę wyjaśniały, jak zostać dawcą i w ten sposób uratować czyjeś życie. Może nim być każdy pełnoletni, odznaczający się odpowiednim stanem zdrowia. My, uczniowie, już dzisiaj możemy myśleć o tym, by w przyszłości podzielić się z kimś swoim szpikiem. Na razie jednak ważne jest, abyśmy zrozumieli, że to możliwe.

Goście zapoznali nas z historią kilku osób, które nieustannie walczyli o zdrowie, chorując np. na białaczkę. Kilkuletniej Patrycji chemioterapia nie pomogła. Uratowano ją dopiero, kiedy znalazł się dawca. Losy Oli, zmagającej się z podobną chorobą, obejrzelśmy na filmie. Dzisiaj jest już dużą i zdrową dziewczynką – pomógł jej przeszczep. Ten sam film widziało już wcześniej kilkoro członków naszej redakcji, którzy z p. Stanisławą Neugebauer wybrali się przed rokiem do Złotowa, by tam także spotkać się z Drużyną Szpiku. Oba te spotkania były bardzo ciekawe i dały wiele do myślenia.

Kinga Luksemburg (IIg)



Spotkanie dziewcząt z Drużyny Szpiku z gimnazjalistami.. zdj. AM

III KP - dzień 7.

W niedzielę też się można uczyć

Dziś niedziela. Powinno być tak: z rana kościół (jeśli nie, to po południu), później niedzielny obiadzik, jakiś spacer z rodziną, może telewizja... I nikt nie powinien nawet pomyśleć o szkole.

A jednak ok. 12 osób zjawilo się w niej 29 września, skoro świt o godz. 9 rano. W ramach Kalejdoskopu Przyrody odbyło się tego dnia spotkanie z panią Marią Rut – Marcinkowską z Poznania, która zawitała do nas również we czwartek. Wykład i doświadczenia z fizyki miała poprowadzić p. Elżbieta Stasiukiewicz – Jaśniewska z Torunia, członek Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych. Niestety obowiązki służbowe (p. M. Jaszczyk użyła określenia „siła wyższa”) nie pozwoliły jej do nas dotrzeć. Dzielnie zastąpiły ją wymienione wyżej panie.

Spotkanie nosiło tytuł „Zobaczysz cuda – poznaj MISTRZA”. I rzeczywiście tak było... Pani Rut - Marcinkowska pokazała nam naprawdę przewspaniałe, choć dosyć proste doświadczenia. Okazało się, że nie są potrzebne szczególne warunki i moglibyśmy zrobić je sami w domu. Czego nas nauczyły? – że światło jest zbawienne, ale bywa też niebezpieczne; żeby nigdy nie przechylać własnoręcznie zrobionego kalejdoskopu, ponieważ koraliki mogą nam wlecieć do oka; że kiedy wlewamy wodę do kubka, w którym jest moneta, a my jej nie widzimy, to mimo wszystko jest sposób na to, aby ją dojrzeć; że nigdy nie stuprocentowej próżni (nawet w kosmosie!).

W spotkaniu uczestniczyli też dyrektorzy szkoły. Kończąc je, dyr. Osojca podziękował obu prowadzącym. Pani M. Jaszczyk, organizatorce Kalejdoskopu, podarował natomiast na pamiątkę etui z logo szkoły.

W. Piotrowska (kl. VIa)



... i z uczniami z kl. II-III sp.

zdj. AM

Bajkał - perła Tajgi...

Powierzchnia - 31,5 tysięcy km², długość - 636 km, szerokość - 79 km - to nie są dane dotyczące jakiegoś państwa, tylko najgłębszego drugiego pod względem wielkości na świecie jeziora. Mowa oczywiście o jeziorze Bajkał. Opowiedziała nam o nim dr Elwira Drobiewska z Nadleśnictwa Lipka, która pojechała na Syberię, gdzie ono leży, początku sierpnia razem ze studentami. Jej przygoda trwała 10 dni, a najbardziej, na czym jej zależało, to poznanie jeziora oraz jego florą i fauną oraz lasów, które znajdują się dookoła Bajkału. Kiedy się chce bardzo coś zobaczyć, pokonanie nawet 6,5 tys. km nie jest problemem.

„Błękitne oko Syberii”, jak się go nazywa, sprawiło na dr Drobiewskiej wielkie wrażenie. Słysząc to było w jej opowieści. Mówiła o nim z ogromnym znawstwem i pasją. Pewnie dlatego każdy ze słuchających wyszedł z dużą dawką wiedzy na temat Bajkału. To jezioro to przede wszystkim niewyobrażalnie wielki zbiornik wodny, uważany za największy rezerwuuar wody słodkiej ze wszystkich znajdujących się na kuli ziemskiej. Według badaczy jedna piąta zasobów wody słodkiej na Ziemi znajduje się w tym jeziorze, a co piąta szklanka wypijanej przez nas wody powinna pochodzić właśnie z tego jeziora. Co ciekawe, wpada do niego ponad trzysta rzek, ale wypływa tylko jedna, potężna Angara.

Jest to również najstarsze jezioro świata, bo jego geneza sięga aż 25 milionów lat wstecz. Bajkał charakteryzuje wielkie bogactwo flory i fauny, ale tylko spotkać można foki i cyraneczkę bajkalską, omula bajkalskiego i gołomiankę. Z ok. 2,5 tys. gatunków roślin i zwierząt ponad 60% to gatunki endemiczne, czyli występujące tylko na tym terenie.

W pięknej opowieści dr Drobiewskiej nie zabrakło też informacji na temat roli żeglugi i rybołówstwa, przebiegającej w okolicach jeziora kolei transsyberyjskiej (najdłuższa linia kolejowa na świecie), a także Polaków, którzy mieli swój udział w badaniach nad Bajkałem. Profesjonalny wykład, a właściwie interesującą gawędę, dopełniały wykonane przez panią leśnik zdjęcia.

A.Suchanowska (Ilg)



Dr Drobiewska opowiada o Bajkale

zdj. AM



Z Polski nad Bajkał - 6,5 tys. km...

zdj. AM

Przyroda - mistrz nad mistrzami

Przez ostatni tydzień września br. zaproszeni przez p. Marię Jaszczyk naukowcy i nauczyciele - wszyscy pasjonaci swoich dziedzin zainteresowań i przedmiotów - najlepiej i najpiękniej jak potrafili, przekonywali, że przyroda, to "mistrz nad mistrzami". Czynili to bezinteresownie i pasją, nie licząc swego czasu i kosztów, odkładając inne zajęcia i skazując się na niewygodny podróży. Nikt z nich za poświęcony dzieciom i młodzieży czas nie pomyślał nawet o zapłacie.

Pani Marii Jaszczyk (która najdotkliwiej odczuła zaangażowanie w III Kalejdoskop Przyrody) oraz naszym gościom - dziękuję.

Andrzej Miłoszewicz, wicedyrektor ZS w Lotyniu